

Ilona Pawłowska

"Galaktyka języka Internetu", Joanna Wyrcza, Gdynia 2008 : [recenzja]

Rocznik Prasoznawczy 5, 170-171

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Joanna Wyrcza,
Galaktyka języka Internetu,
Wydawnictwo Innowacyjne Novae Res,
Gdynia 2008, s. 173

W XXI wieku Internet stanowi główne (a już najpewniej najdynamiczniej rozwijające się) narzędzie służące komunikowaniu – zarówno na poziomie indywidualnej rozmowy, jak i medialnego przekazu. Aż dziw, że wśród publikacji opisujących to wciąż nowe medium, trudno odnaleźć pozycje traktujące przede wszystkim o języku Internetu, wydawane nie tylko po to, by pewne zjawiska wyluskać, ale także poddać je dogłębnej analizie. Wyjątkowość języka, który napotykamy przeglądając internetowe witryny, jego niezwykła plastyczność, innowacyjność oraz swoboda użytkowania według reguł odbiegających od zastanego porządku, przyciąga przede wszystkim ludzi młodych – stąd zapewne język Internetu stał się jednym z ulubionych zagadnień maturalnych wśród przyszłych polonistów. W sytuacji jednak, gdy głównym źródłem wiedzy o stanie badań językoznawczych pozostają specjalistyczne periodyki, „Galaktyka języka Internetu” autorstwa Joanny Wyrczy, dostępna na rynku wydawniczym od dwóch lat, stanowi jedną z ważniejszych prób wyjaśnienia prawideł, jakimi rządzi się język sieci. Napisana z eseistycznym zacięciem książka próbuje znaleźć dla „nowej” mowy miejsce w zastanej rzeczywistości, nie unikając przy tym odwołań do medioznawstwa, historii, a nawet filozofii.

Autorka już w pierwszych słowach wstępu odwołuje się do „Galaktyki Gutenberga” Marshalla McLuhana, wyjaśniając tym samym tytuł swojej książki. Osoba McLuhana będzie się zresztą pojawiać częściej, stając się nie tylko źródłem inspiracji tytułu, ale i całej książki. Wyrcza stara się podążać tokiem rozumowania badacza, modyfikując je jednak na potrzeby obserwowanej rzeczywistości. O ile McLuhan zwracał uwagę na dominujący wpływ mowy na nowe media, autorka „Galaktyki języka Internetu” wskazuje także na niepodważalną rolę słowa pisanego, które dzięki Internetowi przeżywa renesans. Nowe słowo pisane, powstałe pod wpływem nowego medium elektronicznego, uważa jednak autorka za formę przejściową, nieukształtowaną jeszcze i poddawaną ciągłym modyfikacjom.

Trudno po takiej argumentacji ze strony autorki spodziewać się, iż „Galaktyka języka Internetu” będzie przynosiła pełną klasyfikację „mowy sieci” wraz z pełnym wyjaśnieniem zasad, jakimi się ona rządzi. Zamiast tego otrzymujemy 11 rozdziałów traktujących o wybranych, interesujących z punktu widzenia autorki, zagadnieniach związanych z językiem Internetu. Każdy tekst ma formę eseju, jak się wydaje niezbędną, kiedy na kartach książki traktującej

o języku pojawiają się odniesienia filozoficzne czy psychologiczne. Eseistyczne zacięcie Wyrczy ma zresztą swoje uzasadnienie – choć nie wyczerpuje tematu, a jedynie zaznacza pewne kwestie, pozwala autorce na osadzenie ich w historii wyłącznie nie języka czy pisma, ale kultury od czasów starożytnych, przez wieki średnie, aż do współczesności.

Rozdział pierwszy przynosi garść rozważań nad rolą mowy i pisma dla postrzegania świata i wyrażenia ludzkich przeżyć i emocji. Autorka, posługując się analogią do spojrzenia Sokratesa na słowo pisane (które docierając do niewłaściwego, nieprzygotowanego odbiorcy, może być źle odczytane, a interpretacji tej pismo skorygować nie potrafi), wykazuje przyczyny nieufności człowieka współczesnego, odbierającego świat przede wszystkim zmysłem wzroku, do stopniowego upodabniania słowa pisanego do mówionego. Autorka wskazuje, iż tak jak prasa drukarska przyczyniła się do zmiany postrzegania świata przez człowieka, tak również nowe media, a w szczególności Internet, przenoszą użytkownika języka w nieznanie wcześniej rejony, gdzie dominanta pisma, choć silna, nie jest już tak oczywista w perspektywie kolejnych dziesięcioleci (i to nie dlatego, że samo pismo miałoby zniknąć, lecz dlatego, że komunikacja internetowa koncentruje się na jak najwierniejszym oddaniu w tekście cech języka mówionego).

Owo dążenie do „wymówienia pisząc” przejawia się, zdaniem Wyrczy, m.in. w kreatywnym tworzeniu emotikonów, znaków wyrażających stan emocjonalny piszącego, których popularność jest dla autorki zarówno wyrazem kreatywności twórcy, jak i świadomym (najczęściej) działaniem przeciwko tradycyjnej interpunkcji. Znak używany w sprzeczności z ustalonym przeznaczeniem nabiera bowiem nowych cech i niesie dodatkowe znaczenie, ma to jednak konsekwencje dla postrzegania przez użytkownika języka tradycyjnej interpunkcji, jak się okazuje – nieprzystającej do potrzeby ekspresji.

Nie słowem, a obrazem (tym razem budowanym nie ze znaków interpunkcyjnych, a prostych grafik) operują także internetowe obrazki, mające cechy piktogramów i ideogramów. Elektroniczne buźki oddają m.in., w jakim nastroju jest rozmówca, sugerują silne emocje lub aktualne zajęcia interlokutora. Dodane do wypowiedzi, a nawet czasem ją zastępujące, ożywiają rozmowę, przydają jej ekspresji, stanowią także skuteczną pomoc w definiowaniu rzeczywistości. Nade wszystko są jednak elementem gry między rozmówcami, a także – co bardzo ważne w komunikacji internetowej – dobrą zabawą.

Bohaterem trzeciego rozdziału „Galaktyki języka Internetu” zostaje e-mail, a dokładnie jego przydatność dla wyrażania i budowania relacji

uczuciowych. „E-mail jako romantyczny list. Od powieści epistolarnej do „S@motności w sieci” jest próbą odnalezienia w internetowym przekazie romantycznego „nieuchronnego spotkania dusz dla siebie stworzonych niczym dwóch zbłąkanych gwiazd w kosmosie”. Jak daleko pada e-mail od miłosnego listu? Czy korespondencja miłosna ma znamiona romantycznej egzaltowanej korespondencji między kochankami? I czy naprawdę elektroniczny list zasługuje na obiegową opinię gorszej formy miłosnej korespondencji? Zdaniem autorki, wartość listu przesyłanego drogą elektroniczną jest często większa, niż można by przypuszczać. Nie dotyka go nietrwałość papieru czy blaknięcie atramentu, a wirtualny sposób przekazu treści sprzyja idealizacji uczucia i osoby ukochanego, gdyż w sieci marzenia górują nad rzeczywistością. Od korespondencji kochanków z okresu romantyzmu różni go jednak dążenie internetowców do skonfrontowania wyobrażenia z rzeczywistością, czemu służy przysyłanie zdjęć, telefonowanie, przysyłanie upominków. O emocjach zupełnie innej natury traktuje Joanna Wyrcza w dwóch kolejnych esejach książki. Podejmuje się porównania recenzji internetowej to tradycyjnej publicystyki, wprowadza także czytelnika w specyficzny świat sporu w sieci. Recenzowanie i komentowanie, tak często spotykane w sieci, dające czytelnikowi tekstów możliwość wyrażenia swojej opinii, niejako współtworzenia tekstu (wprowadzając formę dialogów w rejon, gdzie czytelnik był do tej pory jedynie odbiorcą komunikatu nadanego przez publicystę). Trudno autorce (za Henrykiem Markiewiczem) wyrokować o wartości krytyki i wskazać jednoznacznie, w jaki sposób stopniować recenzentki uprawnienia poszczególnych osób. Zaznacza jednak, że zarówno w przypadku internetowego sporu, jak i oceny danego dzieła, górę bierze – charakterystyczna dla Internetu – odpowiedź na potrzebę wyrażenia własnego „ja”. Wyrcza nazywa ją wręcz eksplozją, wskazując na pewną prawidłowość – im więcej pierwiastka oceny w danym gatunku wypowiedzi, tym większa szansa, że zrobi on „karierę” w sieci¹.

Rozdział „Hipertekst wobec ograniczeń książki drukowanej” (a także częściowo rozdział ostatni „Odbiorca zniewolony, czyli o czytaniu literackiego hipertekstu”) rozprawia się częściowo z prorocztwami końca ery książki. Jeśli w początkach powszechnej dostępności komputerów badacze widzieli w poddanym cyfryzacji tekście zagrożenie

dla druku, według nowych teorii bardziej prawdopodobne od zastąpienia starej technologii nową jest ich harmonijne współistnienie. Hipertekst z kolei daje wrażenie, że tekst nie ma początku ani końca, co zdaniem autorki może być jego przekleństwem. Jaką świadomość lektury ma czytelnik bezmyślnie klikający w kolejne odnośniki?

Uporządkowanie, którego brak hipertekstom, można odnaleźć w Wikipedii, internetowej encyklopedii, tworzonej przez użytkowników oraz w słowniku internetowym, czyli Wikisłowniku. Uporządkowany alfabetycznie zbiór tekstów, wyjaśniających co oznaczają poszczególne słowa, rozwija się od 15 stycznia 2001 roku. Idea bezpłatnego, prezentowanego w jak największej ilości języków źródła informacji znacząco usprawnia proces dotarcia do interesującego zagadnienia. Co ciekawe, prowadzi także do utworzenia się społeczności wikipedystów, użytkowników encyklopedii i jej twórców jednocześnie. Wikipedia i Wikisłownik są więc w większym stopniu społecznością niż kompendium wiedzy, a duch wspólnoty ma w projekcie większe znaczenie aniżeli kontrola jakości objaśnień poszczególnych haseł.

Przytaczając esencję kolejnych rozdziałów „Galaktyki języka Internetu”, trudno nie zauważyć, iż ich wartość dla językoznawstwa jest niewystarczająca. Poziom merytoryczny książki jest nierówny – niektóre kwestie Joanna Wyrcza stara się wyjaśnić dogłębnie, po innych jedynie się prześlizge. Czytelnik ma wrażenie niedosytu, niewyczerpania tematu, niedostatecznej argumentacji. Miejscami zajmująca lektura nie odpowiada bowiem na pytania, które nasuwają się po przeczytaniu wstępu, czy choćby zapoznaniu się z tytułem. Jaka jest galaktyka języka sieci według Joanny Wyrczy? Nieodkryta. Przynajmniej dla tych czytelników, którzy spodziewali się zbioru tekstów na temat języka, a przeczytali książkę z zacięciem kulturoznawczym. Niepozabawioną walorów poznawczych, wnikliwej analizy niektórych aspektów internetowego świata, zgrabnie zonglującą porównaniami, cytatami i odniesieniami książkę, w której tytułowemu językowi Internetu poświęcono mniej uwagi niż historii filozofii.

Ilona Pawłowska

¹ Teza ta sprawdza się w także w przypadku blogu, internetowego dziennika – bohatera siódmego rozdziału „Galaktyki języka Internetu”, służącego wszak nie tylko zapisywaniu wydarzeń, ale także ich klasyfikacji, a także przemyśleń autora, pisanego dla publiczności, gdzie autor postu ma możliwość dowolnego kreowania wirtualnej rzeczywistości, korzystając z wielu narzędzi wspierających przedstawienie czytelnikom jak najpełniej własnego „ja”.